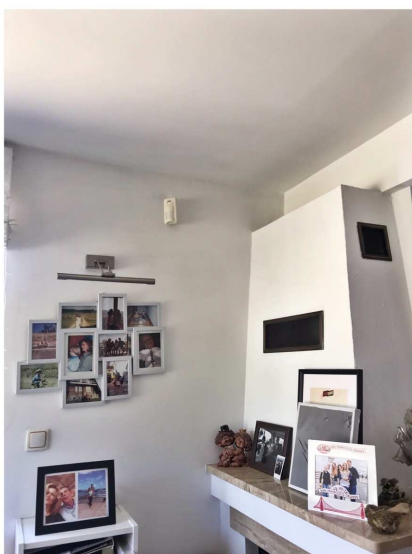


Przeszłość w moim domu.



Do domu, w którym mieszkam obecnie, położonym w Julianowie pod Warszawą, moja rodzina wprowadziła się, gdy miałam nieco ponad rok, czyli w roku 2000. Jest on zatem pewnego rodzaju kolebką historii nas, jako rodziny nuklearnej - to w nim wychowywałam się zarówno ja, jak i moja trzy lata starsza siostra.

Jesteśmy rodziną bardzo sentymentalną, a to przekłada się na tendencję do kolekcjonerstwa. W domu wręcz roi się od pamiątek, ramek ze zdjęciami i pudełek pełnych listów, czy pocztówek, ale z drugiej strony, jesteśmy pierwszym pokoleniem, które kiedykolwiek w tym domu mieszkało, dlatego rzadko natrafia się na przedmioty, które wcześniej były własnością kogoś z dawno zmarłych już przodków. Przeszłość ukryta w moim domu ogranicza się więc raczej do tej, którą znam, którą w większości pamiętam i którą sama przeżyłam.

Takim przykładem są podobizny aniołów, które moi rodzice kolekcjonują odkąd pamiętam. W moim domu jest ich około dwudziestu, ustawionych w różnych miejscach - na parapetach, na kominku,

na schodach...

Każdy anioł ma jakąś historię - część z nich wykonałyśmy z siostrą w szkole podstawowej na warsztatach plastycznych, a część została przywieziona z różnych rejonów Polski - z galerii w Bieszczadach, czy Pszczynie, z Krakowa, czy Gdańska, w których kiedyś spędzaliśmy rodzinne wakacje i wielu innych miejsc. Z reguły nikt nie zwraca na nie uwagi. Po prostu są częścią naszego domu, od zawsze były i pewnie już zawsze będą.

Moi rodzice nie są w stanie wyjaśnić, dlaczego padło akurat na kolekcjonowanie aniołów, ale nie wyobrażam sobie mojego domu bez nich.



Martyna Malepszy